

I LIGA PIŁKI NOŻNEJ 1984-85

GÓRNIK

ZABRZE

- LECHIA

GDAŃSK



==== 18 listopada – godzina 11.00 ====
Stadion B.K.S. „LECHIA” w Gdańsku

BUDOWLANY KLUB SPORTOWY LECHIA GDAŃSK

Rok założenia — 1945, barwy — biało-zielone, sekcje — PIŁKA NOŻNA, RUGBY, LEKKOATLETYKA, PODNOSZENIE CIĘŻARÓW, KOLARSTWO, TENIS, obiekty — stadion (widownia na ok. 30 tys. miejsc), dwie hale, urządzenia la, korty tenisowe, dwie treningowe płyty piłkarskie. Prezes klubu — ANDRZEJ GRABOWSKI, wiceprezesi — ANDRZEJ JANUSZEWSKI, WITOLD KLUZ, ANDRZEJ KWIATKOWSKI, JAN OFICJALSKI, ANDRZEJ UBERTOWSKI, dyrektor klubu — JERZY KŁOCKOWSKI. Adres — GDAŃSK-WRZESZCZ, UL. TRAUĞUTTA 29. TEL. 41-25-70.

Kadra zespołu Górnika

EUGENIUSZ CEBRAT (ur. 1955), PIOTR CZOP (57), KRZYSZTOF JONASZ (66), BOGDAN GUNIA (55), JÓZEF DANKOWSKI (60), WERNER LEŚNIK (59), MAREK PIOTROWICZ (63), MARIAN ZALASTOWICZ (57), ADAM OSSOWSKI (57), MAREK KOSTRZEWA (57), RYSZARD CYRON (65), JOACHIM KLEMENZ (64), KRZYSZTOF JOB (63), ERWIN KOZLIK (62), WALDEMAR MATYSIK (61), RYSZARD KOMORNICKI (59), ANDRZEJ PAŁASZ (60), ANDRZEJ ZGUTCZYŃSKI (58), MAREK MAJKA (59), LESZEK BRZEZIŃSKI (55), MAREK KOŁTKO (65), JAN KOWALSKI (63). Trener — HUBERT KOSTKA, I asystent — STANISŁAW CYGAN, II asystent — ANDRZEJ PŁATEK.

Kadra zespołu Lechii

Bramkarze — TADEUSZ FAJFER (59), MAREK WOŹNIAK (63), ADAM ADAMOWSKI (66), obrońcy — ANDRZEJ MARCHEL (64), ANDRZEJ SALACH (59), DARIUSZ RACZYŃSKI (62), ANDRZEJ WYDROWSKI (65), JANUSZ MOZEJKO (57), MIROSLAW KRAJEWSKI (57), ZBIGNIEW KOWALSKI (58), ZENON MAŁEK (60), pomocnicy i napastnicy — JACEK GREMBOCKI (65), DARIUSZ WÓJTOWICZ (65), MAREK KOWALCZYK (61), ALEKSANDER CYBULSKI (62), BOGUSŁAW OBLEWSKI (57), ROMAN JÓZEFOWICZ (58), JAROSŁAW PAJOR (66), MACIEJ KAMIŃSKI (59), JERZY KRUSZCZYŃSKI (58), RYSZARD POLAK (59), JAKUB PIWOWARCZYK (67). Trener — MICHAŁ GLOBISZ, asystenci — HENRYK CICHONSKI i LECH KULWICKI.

Opracowanie redakcyjne — ALBERT GOCHNIEWSKI, JERZY KONOPKA, zdjęcia — ZBIGNIEW KOSYCARZ, wydawca — BKS LECHIA, druk — Nowator Z-7 zlec. 539-84 P-6 Cena 50 zł

WITAMY PIŁKARZY GÓRNIKA!

Zawsze w czołówce

Pozycja górników z Zabrza w polskim futbolu jest niepodważalna i zważywszy na całokształt dokonania piłkarzy tego klubu nie znajdziemy równej Górnikowi jedenastki. Ba, historia Górnika jest zupełnie krótka, powojenna, ale jakże obfita w sukcesy. Pomińmy tu nawet liczbę zdobytych tytułów mistrzowskich — znajdziemy inny zespół o większym dorobku, choć o znacznie dłuższym stażu — ale spojrzmy na wyniki zabrań w rywalizacji międzynarodowej. W rozgrywkach pucharowych, będących przecież wielką próbą sił i umiejętności klubów europejskich, a także spoza naszego kontynentu, zabrań udało się uzyskać najcenniejszy sukces spośród wszystkich krajowych jedenastek. Finał w Pucharze Zdobywców Pucharów i związane z tym faktem emocje pamiętne są do dzisiaj.

W zabskim Górniku występowało nasi najlepsi piłkarze. Włodzimierz Lubański, Ernest Pol, Roman Lentner, Zygfryd Szoltyśnik, Stefan Floreński, Stanisław Ośliżko, Edmund Kowal, Hubert Kostka... Trzeba uważać, by nie pominąć któreś z zasłużonych gwiazd. Wiele nazwisk, z dwóch przynajmniej pokoleń, utrzymujących długo Górnika na firmamencie polskiej ekstraklasy.

Powstał Górnik 12 grudnia 1948 roku w wyniku połączenia sześciu mniejszych klubów — Concordii, Pogoni, Skry, Scaley, ZFMG oraz Zjednoczenia. To data narodzin nowej organizacji sportowej, choć niektórzy pragną widzieć ów początek trzy lata wcześniej, kiedy w mieście powstał klub Zabrze. Jeszcze inni

mówią o roku 46, gdy KS Zabrze połączył się z innymi, nieoficjalnymi drużynami, występując pod opieką Zabrzańskiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego. Przyjęto jednak wspomnianą na początku datę.

W marcu 1951 r. rozegrano w Zabrzu pierwszy mecz ligowy. Sytuacja zespołu nie była jednak zbyt ustabilizowana i dopiero do ekstraklasy, tak na dobre, wprowadził górników dopiero w 1955 r. trener Augustyn Dziwisz. Premierowy sezon zakończył się zdobyciem szóstej lokaty. Ale już w 1957 r. zabrań okazali się najlepsi, a w ciągu 18 kolejnych sezonów oni razu nie zajęli miejsca gorszego niż trzecie. To rzeczywiście niebywały wyczyn. A warto dodać, że Górnik triumfował też wiele razy w Pucharze Polski. Łącznie znajduje się w dorobku Górnika dziesięć tytułów mistrzowskich i sześć zwycięstw w PPI.

Zabrzański kombajn kruszył opór rywali, choć i na niego przyszedł czas klęski. W sezonie 1978 górnicy spadli z ekstraklasy. Szybko wrócili jednak do grona najlepszych i dziś znów stanowią czołową tabeli, znów... walczą o tytuł.

Piłkarzom poświęcamy najwięcej miejsca, ale też oni stanowią o sile tego klubu. Wspomnieć jednak trzeba i o innych sekcjach, spośród których lekkoatletyczna ma także bogate tradycje i wiele zdobytych medali. Zapaśnicy, gimnastycy, tenisistów, pływaczy i szachiści, to już słabsza strona klubu.

Górnik Zabrze. Rok założenia — 1948. Barwy — czerwono-białe-niebieskie. Pojemność stadionu 25 tys. widzów. Oświetlenie — 1600 luxów.

Włodek

Prawdziwym zrzędzeniem złośliwego losu, jeden z najlepszych polskich piłkarzy — kiedy reprezentacja biało-czerwonych sięgła po najwyższe laury — nie mógł w tym dziele współuczestniczyć. Gdy w Monachium (1974 r.) drużyna walczyła o trzecią lokatę, on w gipsowym panczeru śledził wydarzenia przed ekranem telewizora. A przecież bez niego może i by tego sukcesu nie było...

Włodzimierz Lubański — piłkarz zabrskiego Górnika — i tak osiągnął w futbolu bardzo wiele. Na irgzykach 72 został złotym medalistą, uczestniczył w mundialu argentyńskim w 1978 r., rozegrał szereg znakomitych spotkań w reprezentacji oraz w barwach Górnika. Jest do dzisiaj najsukuteczniejszym strzelcem narodowej jedenastki, liderując z 50 bramkami. W tabeli strzelców ligowych wyprzedza go tylko czterech piłkarzy, on sam ma na koncie 155 goli. Wreszcie w koszulce z białym orłem wystąpił 80 razy, co także ustawia go wysoko i w tej klasyfikacji. Zresztą, gdyby nie przerwana groźną kontuzją kariery, to na pewno byłby tu polskim rekordzistą.

Urodził się w Sośnicy, górniczej dzielnicy położonej na pograniczu Zabrza i Gliwic, 28 lutego 1947 roku. Szybko zapoznał się z futbolem w miejscowych szkółkach, prędko też poznano się na jego nieprzeciętnym talencie. Już w wieku 15 lat zadebiutował w pierwszym zespole Górnika Zabrze, u boku takich ówczesnych sław, jak Ernest Pol i Stefan Floreński.

Kariera nadzwyczaj utalentowanego juniora toczyła się błyskawicznie. Debiut w narodowej reprezentacji nastąpił 4 września 1963 roku, w Szczecinie, w spotkaniu przeciwko Norwegii. W wygranym 9:0 meczu Włodek strzelił swą pierwszą bramkę, jedną z wielu dla polskich barw. Grał w reprezentacji nieprzerwanie aż do pamiętnego spotkania 6 czerwca 1973 r. z Anglią w Chorzowie, kiedy to po starciu



z brytyjskim obrońcą zamienił bisko na szpital. Z kontuzją walczył przez dwa lata. Wygrał, wrócił na stadion, wrócił do narodowej drużyny! Tyle tylko, że nie występował już w Górniku, ale w belgijskim Lokeren.

Ale nie tylko z narodową jedenastką Włodzimierz Lubański doświadczył sukcesów. Pamiętne przecież były pucharowe spotkania zabrskiego zespołu z udziałem Włodeka, wspaniałe pojedynki górników z czołwymi drużynami kontynentu. Także w tamtym okresie Górnik dominował w krajowej ekstraklasie, zdobywając mistrzowskie tytuły.

Włodzimierza Lubańskiego nazywano przebojowcem. Był zawodnikiem o kapitalnym przyspieszeniu, o niezwyklej dynamice i fantastycznym strzale. Potrafił zaskoczyć nawet najlepszych bramkarzy uderzeniami z nadzwyczaj trudnych sytuacji. Z czasem stał się też dyrygentem, organizatorem gry. W sumie wspaniały piłkarz, jakże lubiany na wszystkich stadionach. Był to dla wszystkich po prostu Włodek.

Po trzynastej kolejce

1. Legia	19 : 7	20—9	8	3	2
2. Górnik Z.	17 : 7	11—3	7	3	2
3. Lech	17 : 9	14—9	5	7	1
4. Widzew	16 : 10	11—5	5	6	2
5. Zagłębie	14 : 12	15—13	4	6	3
6. Katowice	14 : 12	11—9	4	6	3
7. Radomiak	13 : 13	14—12	5	3	5
8. Górnik W.	13 : 13	17—18	4	5	4
9. Motor	12 : 14	10—12	4	4	5
10. Śląsk	11 : 15	15—16	4	3	6
11. Ruch	11 : 15	11—14	3	5	5
12. Pogoń	10 : 14	10—15	4	2	6
13. Bałtyk	10 : 14	7—14	3	4	5
14. Lechia	10 : 16	8—16	2	6	5
15. ŁKS	9 : 17	6—12	3	3	7
16. Wista	8 : 16	9—12	2	4	6

U w a g a ! W tabeli — ze względów technicznych — nie uwzględniono wyniku rozegranego w minioną środę meczu Wista—Górnik Zabrze.

Mecze czternastej kolejki

Widzew Łódź — Motor Lublin, Lechia Gdańsk — Górnik Zabrze, Radomiak — Śląsk Wrocław, Wista Kraków — Górnik Wałbrzych, Ruch Chorzów — Bałtyk Gdynia, Lech Poznań — ŁKS, Pogoń Szczecin — Zagłębie Sosnowiec, GKS Katowice — Legia Warszawa.

Strzelają najcelniej

6 bramek — IWANICKI
 5 bramek — SMOLAREK, TUROWSKI, URBAN
 4 bramki — BUDA, CIOLEK, MIKULSKI, OKOŃSKI, PUTEK, SOCHA
 3 bramki — ANDRZEJEWSKI, BIEGUN, JANIKOWSKI, ŁATKA, BERNAT, KOMORNICKI, KOSOWSKI, KRUSZCZYŃSKI, NIEWIADOMSKI, PRUSIK, WYROBEK, SZYMANEK, ZAWADZKI.

Wśród kilkudziesięciu strzelców dwóch bramek znajduje się POLAK z Lechii; pozostałe bramki dla biało-zielonych uzyskali CYBULSKI, KAMIŃSKI i KOWALCZYK.

Kibic — kto to taki?

Sportowe widowisko tworzą w równej mierze sportowcy, sędziowie i... kibice. Inaczej być nie może. Dziś trudno byłoby sobie wyobrazić wielką imprezę, wspaniały sportowy popis bez widowni, przy pustych trybunach. Bez oklasków, bez tak charakterystycznej wrzawy stadionu. To wszak tworzy oprawę, atmosferę widowiska, zlewa się w jedną całość z tym, co dzieje się na sportowej arenie.

Piłka tworzy widowiska szczególne. Nie tylko dlatego, że jest sportem najpopularniejszym, wzbudzającym największe emocje. Decydują i inne czynniki. Przede wszystkim rozgrywa się piłkarskie mecze na największych obiektach, przy wielotysięcznej publiczności. I tych ludzi, gromadzących się na trybunach, najogólniej nazywa się kibicami. Potem też mówi się o zachowaniu tego czy innego spośród kibiców, częściej jednak o zachowaniu kibiców w całości. Mówi się dobrze lub... No, właśnie. Niestety, raczej źle.

Zadajemy sobie pytanie, kto to jest kibic i czy rzeczywiście musi pozostawiać po sobie złe wrażenie? Słownik wyrazów obcych wyjaśnia to hasło (od niemieckiego — Kiebitz) jako nieproszony gość, przypatrujący się grze, doradca w grze itp. Można jednak powiedzieć, że sporo w tym uproszczeń. Bo czy dzisiejszy kibic tylko przypatruje się grze, albo czy jest na obiekcie nieproszonym gościem? Chyba warto jednak pokusić się o rozwinięcie hasła „kibic”. Zwłaszcza w odniesieniu do piłki.

Dobry kibic, to kibic znający się na sporcie, rozumiejący obowiązujące w sporcie prawa, znający też i przepisy ulubionej gry. Sama znajomość dał, wyników, historii jest tu wiedzą zbyt skromną. Stąd też i my — od pierwszego programu, jakie towarzyszą sympatykom piłki podczas meczów I-ligowych na stadionie Lechii — pragnęliśmy w tym pomagać. W rubryce „To warto wiedzieć” przypomnieliśmy podstawowe przepisy, mówiliśmy o wymiarach boiska, o piłkarskim sprzęcie itd., itp. Zresztą ponowimy tę lekcję i w czasie wiosennego sezonu. Wiedzy wszak nigdy za wiele.

Często kibicowanie kajarzy się z umiłowaniem — wręcz bezkrytycznym uwielbieniem — własnej drużyny. Tej ukochanej, tej zawsze najlepszej, tej mającej stałe wygrwać. Nic bardziej błędnego! Kibic — dopingując swoich ulubieńców — musi też doceniać wysiłek rywali, ich umiejętności, ich klasę; także i ich cel, jaki sobie w grze stawiają. A prawa dzisiejszej taktyki nakazują przecież niekiedy — szczególnie na boisku przeciwnika — stosowanie pewnych elementów gry, mało odpowiadającej gospodarzom. Czy wówczas tylko gwizdać? Chyba nie. Po pierwsze nasi też — grając na boisku przeciwnika — mogą być wygwizdani, po drugie zaś umiejętność zwalnianie gry, wykorzystywanie innych taktycznych środków — byle mieściło się to w ramach przepisów i było zgodne z duchem sportu! — też jest wielką sportową sztuką. Zatem i to trzeba umieć docenić.

Zawsze jednak najtrudniejsze jest dopingowanie swoich. Tak, niby takie proste, a jednak. Nie sztuką jest dopingowanie ulubionej drużyny w momencie, kiedy gra jak z nut, kiedy strzela bramki, kiedy wszystko się udaje. Wtedy i bez dopingu będzie wygrawać. Umiejętność dopingowania — a jest to jedna z istotnych form kibicowania w ogóle — polega na pomocy zespołowi, kiedy raczej mu nie idzie, kiedy nie ma w grze płynności, kiedy na boisku wkłada się zwątpienie. I właśnie wówczas pomóc może kibic. Nie wulgarnym słowem pod adresem rywali, będącym jedynie świadectwem złego wychowania, lecz spontanicznym okrzykiem zagrzewającym do walki. Każdy piłkarz to słyszy. Wbrew pozorom, nie gra on tylko dla siebie czy dla swojej drużyny. Także dla ... widzów. Okrzyk zachęty z trybun potrafi niekiedy uskrzydlić. Warto o tym pamiętać.



Do zobaczenia wiosną!

Dobiega końca ligowa jesień piłkarska. To już nasze ostatnie w tym roku spotkanie na stadionie we Wrzeszczu. Dzisiejszy mecz ze słynną jedenastką z Zabrza, a potem jeszcze tylko wyjazd do Wrocławia. I meta. Oczywiście meta jesieni, bo przed nami cała jeszcze runda rewanżów. Ale to już wiosna.

Zegnamy piłkę. Na pewno z żalem, bo każdy kibic chciałby z nią obcować „na okrągło”. Tyle że takie są prawa ligi, a ponadto piłkarzom należy się odpoczynek. Naszej jedenastce szczególnie. Zawodnicy mają wszak za sobą wielce wyczerpujący sezon. Najpierw uwięziona powodzeniem — pełna napięć i stałej mobilizacji — walka o prawo gry w najwyższej klasie, potem pierwsza — po 21 latach! — batalia o I-ligowe punkty.

Różnie się układała ta I-ligowa jesień gdańskiego beniaminka. Raz

lepiej, raz gorzej. Może oczekiwaliśmy nieco więcej, może czujemy się niekiedy zawiedzeni, ale przecież pamiętać też i warto, że jeszcze nie tak dawno oglądaliśmy na tym samym stadionie zaledwie III-ligową piłkę. Jeszcze wiosną ubiegłego roku!

Ten piłkarski sukces zrodził się błyskawicznie, trzeba jednak czasu, by dojrzał, by w ligowych bojach okrzepłi sami zawodnicy i my także. Nadmierna niecierpliwość bywa często złym doradcą. W spokoju, bez wyrażania skrajnych opinii, uczymy się więc wszyscy tej ligowej — po 21 latach przerwy — piłki w nadmołtawskim gródzie. Piłkarze i... kibice. Jedni i drudzy zdobywają dopiero ligowe doświadczenie.

I wierzymy w lepszą, obfitszą w tak cenne punkty wiosnę. Do ponownego zobaczenia na stadionie we Wrzeszczu, na naszym stadionie!

Lechia zaprasza

W kilku poprzednich naszych programach prezentowaliśmy sekcje Lechii. Przypomnijmy je — piłki nożnej, lekkoatletyki, kolarstwa, tenisa ziemnego, rugby i podnoszenia ciężarów. Namawialiśmy również młodzież, aby zgodnie z kierunkiem zainteresowań zapisywała się do nich. Zachęcamy raz jeszcze.

ZOSTAŃ PIŁKARZEM!

Roczniki 74—75. Zajęcia we wtorki, środy i czwartki w godz. 14.30—16.

Rocznik 73. Treningi w poniedziałki w godz. 14.30—16, wtorki, środy, czwartki i piątki w godz. 16—17.

Rocznik 72. Treningi w poniedziałki, wtorki, środy, czwartki, i piątki w godz. 14.30—16.

Rocznik 71. Codziennie oprócz sobót i niedziel w godz. 14.30—16.

Rocznik 70. Codziennie oprócz sobót i niedziel w godz. 16—17.

Juniorzy. Rocznik 1969 i urodzeni po 31 lipca 1968. Treningi w poniedziałki, środy i czwartki w godz. 16—17 oraz wtorki i piątki w godz. 17—18.

Urodzeni po 31 lipca 1966, rocznik 1967 i urodzeni do 31 lipca 1968. Zajęcia we wtorki i czwartki w godz. 16—17 oraz w poniedziałki, środy i piątki w godz. 17—18.

ZOSTAŃ LEKKOATLETA!

Zapisywać się może młodzież szkół podstawowych i średnich, urodzona w latach 1969—72, co-

dzienne oprócz sobót i niedziel, w godz. 15.30—16.30 w sekcji Ia. Trenować można w poszczególnych blokach konkurencji — sprintów, skoków, biegów średnich i rzutów.

ZOSTAŃ KOLARZEM!

W każdy wtorek i czwartek w godz. 15—17 może zgłaszać się młodzież szkolna urodzona w latach 1969—72. Chłopcy zamieszkali w okolicach Gdyni mają możliwość trenować w punkcie klubowym w Rumi. Kandydaci powinni się zgłaszać z własnymi rowerami sportowymi.

ZOSTAŃ TENISISTĄ!

Sekcja tenisa zaprasza we wtorki i czwartki po godz. 16 do klubu wszystkich amatorów uprawiania tej pięknej dyscypliny.

ZOSTAŃ RUGBISTĄ!

Sekcja prowadzi nieustanny nabór silnych, sprawnych fizycznie chłopców urodzonych w 1967 r. i młodszych. Ograniczenia wiekowe nie są zbyt rygorystyczne, ważne są bowiem dyspozycje kandydatów. Zajęcia w poniedziałki, środy i piątki o godz. 17.

ZOSTAŃ SZTANGISTĄ!

Trzeba mieć co najmniej 16 lat, by uprawiać podnoszenia ciężarów. Sekcja prowadzi catoroczny nabór codziennie, poza niedzielami, w godz. 15—17, a w soboty o godz. 12.

Andrzej Wydrowski

Należy do grona najmłodszych piłkarzy zespołu beniaminka ekstraklasy. Jest też jednym z licznych wychowanków naszego klubu; swe piłkarskie umiejętności — i niewątpliwy talent! — szlifował przez długi czas pod okiem obecnego trenera pierwszej drużyny biało-zielonych, Michała Globisza. Stąd chyba i pełne zaufanie p. Michała do młodego piłkarza.

Obrońca. Skoczny, dobrze wyszkolony, umiejący podjąć walkę. Tacy są potrzebni! Może grać i w środku pola, z zadaniami gry destrukcyjnej. Najlepiej radzi sobie jednak w roli stopera. I na tej chyba pozycji rysuje się przed młodym piłkarzem duża przyszłość. Od niego głównie zależy, jak potoczy się ta zaczynająca się dopiero kariera.

Ur. 9 maja 1965 roku. Wychowanek Lechii. Kawaler.



Zenon Małek

W Lechii dopiero od kilku tygodni. Pozyskany z elbląskiej Olimpii, gdzie z powodzeniem grał przez kilka sezonów. Piłki uczył się jednak w Malborku. Tam po raz pierwszy dostrzeżono jego piłkarskie uzdolnienia.

Dobre warunki fizyczne, choć zapewne jeszcze braki w wyszkoleniu. Ambicja stwarza jednak nieźle perspektywy, to powinien być silny punkt zespołu z Traugutta. Na razie lepiej radzi sobie w grze defensywnej, z większym powodzeniem rozбивa akcje rywali, niż włącza się do akcji ofensywnych swojej jedenastki.

Konieczne jest ligowe ograniczenie, tak jak i wielu jego — też młodym — kolegom. I dobrze że wzajemnie znaleźli szybko wspólny język. Na pewno zyska też sympatię kibiców, ceniących twardą, męską grę.

Ur. 15 maja 1960 roku. Wychowanek Iskry Malbork, Zonaty.



Sławne kluby...

Kolejnym imponującym zespołem piłkarskim, który w międzynarodowej rywalizacji odniósł szereg sukcesów, jest monachijski Bayern. W swym dorobku Bawarczycy mają trzykrotny triumf w klubowym Pucharze Europy w latach 1974—76, a więc w najbardziej cenionych rozgrywkach. Wygrali też Puchar Świata (76), zdobyli Puchar Zdobywców Pucharów (67). W okresie największego powodzenia zadziwiali wysokim kunsztem piłkarskim, a w składzie Bayernu występowały takie znakomitości jak Franz Backenbauer, Sepp Maier, Gerd Mueller, Paul Breitner, Georg Schwarzenbeck czy Uli Hoeness.

Także w rozgrywkach bundesligi Bayern zapisał się złotymi zgłoskami, zdobywając wiele mistrzowskich tytułów. Te jednak sukcesy przyszły dość późno, zważywszy odległy rok założenia klubu. Powstał bowiem w 1900 roku i długo pozostawał przeciętną drużyną. Dopiero w 32 lata później sięgnął po swe pierwsze mistrzostwo kraju. Na następne przyszło czekać kolejnych 37 lat, ale wówczas właśnie wkroczyli monachijscy w swój szczytowy okres powodzenia. Twórcami polęgi futbolowej Bayernu byli jugosłowiańscy trenerzy Zlatko Čajkovski i Branko Zebec. Ten pierwszy wprowadził do zespołu wspomnianych Backenbauera, Maiera i Muellera.

Obecny Bayern nie jest tak mocny, jak w połowie lat 70-tych, wciąż jednak liczy się w stawce, a już i tak dotychczasowe dokonania zaprowadziły go do galerii futbolowych sław klubowych.

...sławni piłkarze

Skoro powyżej mowa o Bayernie, to w tym miejscu pisać trzeba o Franzu Backenbauerze. Nadano mu przydomek „cesarza” futbolu, gdyż jego gra bliska była ideału, polegała nie tylko na efektownych zagraniach, ale i na unikaniu najmniejszych błędów. „Gra Franza jest do znudzenia nieznośna — pisał jeden z angielskich dziennikarzy. — On jest chodzącą doskonałością i to jest dla mnie niezrozumiałe”. Podobnych opinii i komplementów pod adresem „Cesarza” było znacznie więcej.

Urodzony w 1945 r. w Monachium, w rodzinie skromnego urzędnika pocztowego, już w wieku 17 lat zadebiutował w drużynie Bayernu, a gdy miał lat 20 trafił do zespołu narodowego, prowadzonego przez Helmuta Schoena. Na mistrzostwach świata w Anglii zdobył z kolegami srebrny medal i uznanie ekspertów. W owym czasie był jeszcze bardziej egzekutorem niż reżyserem gry. Wkrótce jednak jego rola stawała się przywódczą, do czego predystynowały go wrodzone cechy.

Doskonały zmysł przewidywania rozwoju akcji, świetny przegląd sytuacji na boisku, umiejętność ekonomicznego poruszania się i niepowtarzalna intuicja czyniły go zawodnikiem dobrym na każdej pozycji. Rządził, dzielił, rozwiązywał. Prawdziwy szef futbolu. 103 razy w reprezentacji RFN, w 1972 i 76 zwycięzca ankiety „France Football” na najlepszego piłkarza Europy, mistrz świata z 1974 i mistrz Europy z 1972 r.

Historia piłką pisana

● Za kolebkę współczesnego futbolu uchodzi Anglia. Napewno słuszenie. Tam powstały pierwsze kluby, tam doskonalono przepisy, tam też... pojawili się pierwsi zawodowcy. Było to w roku 1884, podczas gdy na kontynencie dopiero na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych obecnego stulecia. Dodajmy, że angielska liga wystartowała w roku 1888, ale o Puchar Anglii gra toczy się od roku 1872.

● Kopanie piłki — nawet w Anglii! — nie od początku wyglądało tak jak to oglądamy dzisiaj. Zmieniały się koncepcje samej gry, do nich dopasowywano i przepisy. Dla przykładu — przepis o spalonym pochodzi z roku 1866; bramkarz może grać rękami od roku 1871; od roku 1883 obowiązkiem stała się poprzeczka w bramce (przedtem wytyczali ją jedynie słupki); w tym samym roku ustalono wymiary piłki, a w roku 1890 zaczęto egzekwować rzuty karne.

● Fenomenem nie tylko w angielskiej piłce był Stanley Matthews. Młodszym sympatykom piłki nazwisko jest być może zupełnie nieznane, starsi na pewno je jednak pamiętają. Przypomnijmy — kończył karierę mając lat ... prawie pięćdziesiąt. W angielskiej lidze! Ale nie tylko to — przez 24 lata bez przerwy grał w reprezentacji Anglii! Było to w okresie 1934—57. Kiedy grał w reprezentacji po raz ostatni miał 42 lata! Król dryblingu — bo tak o nim mówiono — raz jeszcze trafił później na łamy prasy. Było to w roku 1965, kiedy to królowa Elżbieta II nadała mu tytuł szlachecki („sir”). W ten sposób pierwszy piłkarz — i dzięki piłce! — został szlachcicem...

Za tydzień we Wrocławiu

Ligową jesień 1984 kończą nasi piłkarze wyjazdem do Wrocławia. Rywalem biało-zielonych będzie jedenastka tamtejszego Śląska. Wprowadzić obecnie nie należy Śląsk do potentatów i wraz z kilkoma jeszcze drużynami toczy raczej walkę o przedłużenie I-ligowego mandatu, to jednak wojskowi z Wrocławia zapisali przecież piękną kartę w historii polskiego futbolu.

Wystarczy tu powiedzieć, że klub ten ma na koncie jeden tytuł mistrza kraju (1977), raz wygrywał wojskowi w Pucharze Polski (1976). Drużyna ta wielokrotnie uczestniczyła również w europejskich pucharach, we wszystkich pucharowych edycjach.

Klub założono w roku 1947, a w jego barwach startowało wielu wybitnych sportowców, w tym i medalistów olimpijskich. Ze Śląska wywodzi się także kilku reprezentantów kraju w piłce nożnej. Obecnie zespół przeżywa pewien kryzys, co nie oznacza jednak, że łatwo z tamtejszą jedenastką wygrać, szczególnie na jej terenie. Pod wodzą nowego trenera — Henryka Apostela — wrocławianie zanotowali już kilka wartościowych rezultatów w bieżących rozgrywkach.

Stadion wrocławskiego Śląska znajduje się przy ul. Oporowskiej 62, mieści ok. 18 tys. widzów. Nie ma oświetlenia. Barwy klubowe — zielono-biało-czerwone. Z dworca PKP we Wrocławiu na obiekt Śląska dojechać można tramwajami linii 4 i 11.



Jak ten czas leci! Kiedy w latach siedemdziesiątych jedenastka biało-zielonych kilkakrotnie podejmowała próbę odzyskania statusu I-ligowca, jednym z jej podstawowych graczy był filigranowy, ale ambilny, walczny napastnik, **ANDRZEJ GŁOWNIA**. Tak, to ten piłkarz, znajdujący się na naszym zdjęciu po lewej stronie, w sąsiedztwie bramkarza. Atutem Głowni była duża szybkość, dobre wykształcenie, umiejętność uwolnienia się spod opieki obrońców przeciwnika. Strzelał też sporo bramek, wraz z Puskaszem stanowili wówczas parę najgroźniejszych dla rywali piłkarzy Lechii.

Głównia wychował się w klubie na Traugutta, tu też spędził najlepsze lata swej kariery. Grał w drużynie przez wiele sezonów, jako junior występował także w reprezentacji Polski. Należał do piłkarzy bardzo lubianych i popularnych, stąd zwycięstwo (w roku 1973) w dorocznym plebiscytcie „Głosu Wybrzeża” na najpopularniejszych piłkarzy regionu; kilka razy był ponadto w czołówce tego plebiscytu. Pod koniec kariery występował krótko w barwach wówczas I-ligowej Arki, ostatnio przebywał w USA, gdzie grał jeszcze w klubach polonijnych. Teraz znów spotykamy go na stadionie we Wrzeszczu, na meczach I-ligowych „swego” klubu. Już jednak tylko w roli kibica. Serdecznie pozdrawiamy, panie Andrzeju!

Co mówi regulamin?

W myśli regulaminu rozgrywek, kolejność miejsc w tabeli ustala się przede wszystkim na podstawie ilości uzyskanych przez zespół punktów. Ale może się zdarzyć — i przecież się zdarza — że tę samą ilość punktów mają dwie drużyny, bywa że i więcej. Co wówczas? Jaka kolejność w końcowym rozrachunku, kto będzie wyżej a kto niżej?

Otóż w przypadku równej ilości punktów, decydują w kolejności:

- korzystniejsza różnica bramek ze wszystkich rozegranych przez zainteresowane drużyny spotkań

- przy identycznej różnicy bramek — większa ilość strzelonych bramek

- przy identycznej ilości zdobytych bramek — korzystniejszy wynik bezpośrednich spotkań między zainteresowanymi zespołami

- jeśli bezpośrednio spotkania zakończyły się łącznie wynikiem nierozstrzygniętym — o kolejności zespołów w końcowej tabeli decyduje losowanie; dokonuje tego Wydział Gier PZPN.

Warto też przypomnieć, że pierwszą ligę opuszczają te dwie drużyny, które zajmą dwa ostatnie miejsca w końcowej tabeli (15 i 16), które zgromadzą więc albo najmniejszą ilość punktów, albo — w przypadku równej ilości punktów — zostaną sklasyfikowane niżej według w/w punktów regulaminu (paragraf dziewiąty).

Ludzie BKS Lechia

JANUSZ JAKUSZEWSKI pierwszy raz z Lechią związał się w 1959 r. Grał wówczas w piłkę u boku starej gwardii — Korynta, Nowickiego, Apolewicza — a był to już okres, kiedy do pierwszego zespołu biało-zielonych wchodził także Maksymiuk, Żemojtel, Oprządek czy Kunikowski. Kariera piłkarsza-lechisty nie potrwała jednak długo, Jakuszeńskiego powołało wojsko, potem występował w innych klubach, przede wszystkim w szczecińskiej Pogoni.

Człowiek do wszystkiego

Po raz drugi znalazł się na Traugutta w roku 1973, ale już w innej roli — szkoleniowca. Zanim w Lechii pieczę nad najmłodszymi futbolistami przejął obecny opiekun pierwszoligowej jedenastki, Michał Globisz, właśnie Janusz Jakuszeowski i Ewald Nowakowski pracowali z zapleczem rozkręcając dla potrzeb klubu piłkarskie szkółki. To za ich czasów święciła sukcesy SP nr 15, najlepsza w rozgrywkach SZS, igrzyskach młodzieży, spartakiadach itd. To działo się między 1974 a 79 rokiem.

Później pełnił funkcję kierownika pierwszego zespołu, a następnie przejął obowiązki kierownika sekcji. Akurat w trudnym dla piłkarskiej Lechii okresie, gdy przyszło jej grać w III lidze. Teraz Janusz Jakuszeowski znów w innej roli. Na „jego głowie” nabory, współpraca ze szkołami i przedsiębiorstwami, także zaopatrzenie oraz zbieranie informacji o przeciwnikach biało-zielonych. Trudno znaleźć wspólną nazwę wobec rozległości zadań. Może więc człowiek do wszystkiego?

Historia piłkarskich MŚ²⁾

W poprzednim programie przypomnieliśmy pierwsze turnieje w ramach piłkarskich mistrzostw świata. Po raz pierwszy walczone o ten tytuł w roku 1930, na stadionach Urugwaju. Wygrali gospodarze. Potem dwukrotnie zwyciężyli Włosi — byli najlepsi w roku 1934 (u siebie) i w roku 1938 (we Francji). Dziś pierwszy finał MŚ po wojnie, w roku 1950, tym razem w Brazylii.

Maracana nie przyniosła szczęścia

Brazylia od dawna liczyła się w światowym futbolu, miała też i określone ambicje odgrywania w nim przodującej roli. Nic więc dziwnego, że w momencie kiedy zapadła decyzja przyznająca Brazylijczykom prawo organizacji pierwszego po wojnie finałowego turnieju MŚ, liczone tam powszechnie na... tytuł; było dla kibiców w tym kraju nieomal pewnikiem.

W każdym razie wtedy to właśnie powstała słynna Maracana, największy stadion świata, mający widownię na dwieście tysięcy miejsc! Po co? Czy tylko po to, by w miarę duże audytorium mogło oglądać finał? Nie tylko. Te dwieście tysięcy miało obejrzeć wielki sukces Brazylii. Bo to oni mieli sięgnąć po Puchar Rimeta (wówczas sławką był właśnie puchar imienia b. prezesa FIFA).

I wszystko układało się zgodnie z planem. W finałach uczestniczyło 13 drużyn, grano początkowo w czterech grupach. Jedna grupa liczyła cztery drużyny, dwie po trzy

zespoły i jedna tylko dwa. Brazylia startowała w tej najliczniejszej i mimo jednego remisu (ze Szwajcarią 2:2), pewnie zajęła pierwsze miejsce. W pozostałych wygrały jedenastki Szwecji, Hiszpanii i Urugwaju (tu był tylko mecz z Boliwią, wygrany przez Urugwaj 8:0).

Wymieniona czwórka grała już o światowy prymat. Inaczej niż obecnie — gra toczyła się systemem każdy z każdym. W pierwszych meczach Brazylia wygrała ze Szwecją 7:1, a Urugwaj zremisował z Hiszpanią 2:2. Potem Urugwaj z trudem pokonał Szwecję 3:2, Brazylia natomiast rozgromiła Hiszpanię 6:1. W ostatniej serii gier najpierw Szwecja wygrała z Hiszpanią 3:1 (dało to w efekcie brązowy medal Szwedom), a mecz Brazylia—Urugwaj miał rozstrzygnąć o tytule. Brazylijczykom wystarczył remis...

I wtedy to właśnie Maracana kipiła, tysiące kibiców przez wiele godzin oczekiwało na trybunach na mecz, na ten brazylijski triumf. Ghignia i Schiaffino rozwiedli jednak sny o triumfie gospodarzy, ich celne trafienia dały tytuł... Urugwajowi. Brazylijczycy też strzelili bramkę, ale tylko jedną! 2:1 dla Urugwaju, płacz na trybunach, dramat na 200-tysięcznej Maracanie. Cóż, taki jest sport...

Urugwaj — mistrz świata w roku 1950 — grał w składzie: MASPOLI, GONZALES, TEJERA, GAMBETTA, VARCELA, ANDRADE, GHIGHIA, PEREZ, MIGUEZ, SCHIAFFINO, MORAN.

Końcowa tabelka finału:

1. Urugwaj	5:1	7—5
2. Brazylia	4:2	14—4
3. Szwecja	2:4	6—11
4. Hiszpania	1:5	4—11

OKAZJA!

SKORZYSTAJ
Z USŁUG

BUDOWLANEGO
KLUBU SPORTOWEGO
LECHIA GDAŃSKI!

W swojej działalności pozasportowej Lechia proponuje:

- usługi pralnicze
- korzystanie z gabinetu odnowy biologicznej
- organizację wszelkich imprez i wynajm obiektów
- przyjmowanie, wykonywanie i ekspozycję na stadionie wszelkich reklam
- zamieszczanie reklam w ukazującym się cyklicznie programie piłkarskich meczów I-ligowych

KILKADZIESIĄT TYSIĘCY WIDZÓW OBEJRZY, PRZE-
CZYTA I BYĆ MOŻE SKORZYSTA Z OFERT PRZED-
SIĘBIORSTW BUDOWLANÝCH I INNYCH.

Wszelkich informacji udziela sekretariat klubu

Adres: Gdańsk-Wrzeszcz, ul. Traugutta 29 tel. 41-25-70

Witamy gości oklaskami! Kibicujemy kulturalnie! Szanujemy obiekt, miejsce naszych spotkań! To świadectwo naszej kultury i punkty w lidze stadionów!

NAGRODY CZEKAJĄ MASZ SZANSĘ WYGRAĆ!

Już siedem razy losowano nagrody w przerwach meczów I-ligowych na naszym stadionie. Taka już tradycja! Przed nami kolejna szansa, ostatnia już tej jesieni. Jak zawsze, wystarczy zakupić program, wypełnić zamieszczony poniżej kupon i wrzucić go do jednej ze skrzynek, które specjalnie w tym celu znajdują się na obiekcie Lechii. Warto to uczynić — nagrody czekają!

Losowanie nagród — jak podczas każdego ligowego meczu — odbędzie się w przerwie spotkania.

Zatem kupony wrzucamy do skrzynki tylko do chwili zakończenia pierwszej części gry! Chyba dostatecznie dużo czasu, by wypełnić kupon. Ale radzimy nie zwlekać! Tym razem szczęście może się uśmiechnąć właśnie do Ciebie.

Kilkudziesięciu szczęśliwców już znamy; to ci którzy wylosowali nagrody podczas poprzednich spotkań. Wygrywali radiodbiorniki tranzystorowe, torby sportowe, pamiątki klubowe. Dziś nagrody znów czekają! Spróbuj! Nie zmarnuj tej szansy!

Kupon konkursowy ● Kupon konkursowy ● Kupon konkursowy

LECHIA — GÓRNIK ZABRZE

Imię i nazwisko

.....

Adres

.....

Wyrwij ! ● Wypełnij czytelnie ! ● Wrzuć do skrzynki !